

S&M KOLONIZACJA OBCYCH – W ONYCH I W SOBIE: „A TO POLSKA WŁAŚNIE”

—

TOMASZ KITLIŃSKI

Chlebem powszednim staje się *hic et nunc* sadomasochistyczny faszyzm; to ów popęd pcha ku naszej małej ultranacjonalistycznej samokolonizacji. By się uwolnić, idzie o sublimację, przekroczenie ku „rodzinie ludzkiej” i innym gatunkom, ku różnorodnemu życiu, ku współpracy kultur (jak postulował Zygmunt Bauman), ku celebracji obcości (à la Julia Kristeva). Idzie o gościnność wobec Innej, o (jak zapisywał Cezary Wodziński) gość-inność. Znamienne to w naszej części Europy – którą znamy nie tylko ze znakomitych prac postkolonialnych Renaty Salecl, Marii Todorovej, Natašy Kovačević czy wystaw Nataliyi Tchernalykh – ale także na własnej skórze.

Oto nowa kolonizacja faszystowska, choć w Polsce samokolonizujemy się wszak *depuis toujours*. I od zawsze agresywnie kolonizujemy Obcych, a zwłaszcza Obce. Refleksję nad tym rozpoczęła, moim zdaniem, Maria Janion. To bowiem Janion zawdzięczamy w Polsce, a może w całej Europie Środkowo-Wschodniej, początek studiów żydowskich, kobiecych, LGBTQ – i wreszcie to, co nazwałbym fermentem badań nad *das Unheimliche* – myśl o, jak Profesorka zatytułowała swą książkę, *Niesamowitej Słowiańszczyźnie* (na oryginalność tego studium wobec postkolonializmu zwrócili uwagę Karolina Krasuska w *Encyklopedii gender* i Stanley Bill w referacie na konferencji Ha!artu *Writing Literature, Reading Society*). Tu wyznaczyła Janion „mit założycielski polskiego antysemityzmu”, który tkwi w „skażonym arcydziele” *Nie-Boskiej komedii* – i to rozważała Janion od książki *Zygmunt Krasiński. Debiut i dojrzałość do Bohatera, spisku, śmierci. Wykładów żydowskich*, zwanych przez samą autorkę *Prelekcjami żydowskimi*. Przerazająco prawdziwe zdanie – nieskrytość, *aletheia* o tu i teraz: „Auschwitz leży «u nas» i w Europie”. Wraz z Dorotą Krawczyńską (i jej studium o Henryku Grynbergu)

Janion twierdzi, że w Polsce nie przeprowadzono żałoby po *ha-Shoah*. Już w książce *Humanistyka: poznanie i terapia* tropi faszyzm: „Faszyzm wydał walkę człowiekowi – i to jest jego istota jako systemu totalitarnego. Wyniósł ideę ponad prawdę i sumienie, ponad człowieka i człowieczeństwo. Dlatego też konsekwencją musiała być depersonalizacja jednostki, obdarcie człowieka z człowieczeństwa – i wreszcie zabicie człowieka – człowieka moralnego i fizycznego – w obozach koncentracyjnych”. A wcześniej w *Romantyzmie, rewolucji, marksizmie* przeprowadzona zostaje psychoanaliza faszyzacji: „Adaptacja gotycyzmu do demonizmu – który uznaliśmy za jeden z podstawowych problemów nowożytnej kultury niemieckiej. Problem ten nabrał i musiał nabrać charakteru jawnie politycznego, a to ze względu na tę umiejętną manipulację techniką mitu – mitu demonizmu tym razem – jaką posiadał hitleryzm. Tomasz Mann, który stawiał sobie w *Doktorze Faustusie* za cel «ukazanie demonizmu», obawiał się jednocześnie swego niechcianego współdziałania «w tworzeniu nowego niemieckiego mitu i schlebianie Niemcom ich 'demonicznością'». Miał więc głębokie wycucie całej niebezpiecznej dwuznaczności tego problemu i zalecał sobie «intelektualną ostrożność». [...] Ale Mann – i z tego był najbardziej dumny – odebrał mit faszyzmowi. «Zaobserwowano jak gdyby odwrócenie na polu bitwy zdobywczo działającego i skierowanie go przeciwko nieprzyjacielowi. Mit został w tej książce wyrwany z rąk faszystów i aż do najtajniejszych tajników języka zhumanizowany». Tak pisał o sobie Tomasz Mann – i miał do tego pełne prawo”. I wreszcie przełomowa seria *Transgresje* zawiera teksty i obrazy, reinterpretowane przez Marię Janion oraz Jej uczennice i uczniów.

Po Marii Janion – Piotr Piotrowski ze studium *Art and Democracy in Post-Communist Europe* (w znakomitym przekładzie Anny Brzyskiej), a w oryginale *Agorafilia*, które rozpoczyna się od Hannah Arendt pojęcia „prawa do posiadania praw”. Piotrowski to nie tylko historyk sztuki i kurator wystaw (jego wystawa prac Zofii Kulik *Od Syberii do Cyberii* została ocenzurowana w poznańskim Muzeum Narodowym), inicjator z Katarzyną Murawską-Muthesius muzeum krytycznego, ale także – obok Janion – rewelator zarazem humanistyki i sfery publicznej. Polemizował z teorią postkolonialną w wersji Ewy Thompson i stworzył własne widzenie naszej części Europy. To widzenie wprowadzone zostało w życie na dwóch wystawach: w Klużu

i w Lublinie, o mniejszościach uczuciowych – wynikły one z Piotrowskiego koncepcji muzeum krytycznego. Odbyły się w ramach ponadnarodowego festiwalu Transeuropa i zaprezentowały dzieła Anastazji Mikhno, Franko B, Igora Grubicia oraz kampanie performatywne sztuki jako aktywizmu LGBTQ. Przed festiwalem równościowym w Lublinie Piotrowski wygłosił wykład o muzeum krytycznym. Zarówno Lublin, jak i Kluż to miasta międzykulturowe z mniejszościami, przed Holocaustem ważne ośrodki żydowskie, a jeszcze wcześniej centra radykalnych społecznie antytrynitarzy. Jeśli można ekstrapolować ideę Piotrowskiego na antropologię miasta, to Kluż i Lublin powinny stać się miastami schronienia, ratunku (pomysł Biblii Hebrajskiej, Levinasa, Derridy, Wodiczki), miastami krytycznymi, samokrytycznymi. Przeciw samokolonizacji budzą się pytania: jak tworzyć nowe idee? Najwięcej nauczyliśmy się z lekcji (nie)pamięci o Zagładzie. Możemy także spojrzeć na ekspozycje Derridy i Kristevej w Luwrze. Jak badać, przechowywać i wystawiać tak trudne dla muzealnictwa obiekty, takie jak dzieła Aliny Szapocznikow czy Erny Rosenstein? Jedno z rozwiązań mogłyby stanowić intertekstualne, niespodziewane zestawienia, takie jak wystawa Joanny Mytkowskiej i Agaty Jakubowskiej *Niezgrabne przedmioty*, czy niekonwencjonalne eksponowanie, jak uczyniły to Dorota Jarecka i Barbara Piwowarska w wystawie *Mogę powtarzać tylko nieświadomie*. Muzeum, usytuowane między przeszłością a przyszłością, może/musi, jak pisze Piotrowski, uczestniczyć w przemianach teraźniejszości. Także w Polsce istnieje potrzeba muzeum kobiet, uchodźców i wszelkich migrantów, mniejszości, osób z niepełnosprawnością. Winniśmy stworzyć muzea globalne, interkulturowe, pluralistyczne, nienarodowe czy narodowe w sensie etyki międzykulturalności, gdy czujemy się spadkobierczyniami wszystkich tradycji i mamy odpowiedzialność wobec pluralizmu społeczeństwa tu i teraz. Piotrowski inspirował się agonistyczną koncepcją demokracji Chantal Mouffe i demokracji jako różnorodnych dróg życia Claude'a Leforta. Już od studium *Znaczenia modernizmu* stawia diagnozę systemu politycznego Europy Środkowo-Wschodniej. Oprócz znamienitych wykluczeń ekonomicznych zwraca uwagę na mizoginię i homofobię. Autor pisał o sytuacji mniejszości seksualnych w Polsce jako dziedzictwie realsocjalizmu. W książce *Agorafilia* Piotrowski przypomina: „Dopominanie się praw dla tych, którzy

w różnym stopniu byli i są ich pozbawieni, domaganie się prawa do praw, jak by powiedziała Hannah Arendt, to jeden z obszarów postkomunistycznej agorafilii”. Refleksję polityczną miała zobrazować planowana w Muzeum Narodowym nieodżałowana wystawa Andrzeja Turowskiego *Demokracja, demokracja*. Przeciw samokolonizacji projekt Piotrowskiego *Muzeum krytyczne* budzi refleksje o polityce kultury / kulturze polityki. Może powinniśmy rozważyć studia nad kulturami wystawiennictwa (*exhibiting cultures*) w Polsce? Kampania performatywna *Niech nas zobaczą* w interpelacji LPR-u została uznana za „deprawację narodu” – niech zobaczymy kolejne wystawy w innej, wywrotowej optyce. I za Piotrem Piotrowskim stwórzmy to, co nowe, otwarte i ponadnarodowe w tak historycznie potrzebnym muzeum krytycznym.

Przed Janion i Piotrowskim nie można nie wymienić Narcyzy Żmichowskiej (interpretowanej przez Grażynę Borkowską i Ursulę Phillips), Aleksandra Brücknera, Wilhelma Feldmana, Majera Bałabana, Jana Stanisława Bystronia (i jego *Megalomanii narodowej*, ale o Bystroni więcej wie Joanna Tokarska-Bakir), Juliusza Kleina (jego artykułu o humanizmie – tuż po wojnie), Marii Żmigrodzkiej, a przede wszystkim mych ukochanych Zygmunta Baumana (powrócę doń u końca tekstu) i Manfreda Kridla. Ten ostatni był twórcą metody integralnej w badaniach literackich i antologistą myśli demokratycznej w Polsce. W Wilnie-Vilnius-Wilne miał kontakt z profesorem Kridlem Czesław Miłosz; Irena Sławińska opowiadała mi, że na seminariach czytali pismo praskiej szkoły strukturalizmu „Slovo a slovesnost”. Na Columbii poznałem córkę Manfreda Kridla, Elizabeth Valkenier, specjalistkę od postkolonialnej Azji Środkowej. Ale Janion i Piotrowski – tyle Im zawdzięczamy; szkoła Janion: Ewa Graczyk, Ewa Nowacka, Zbigniew Majchrowski i inni w Gdańsku, Agata Araszkievicz, Katarzyna Bratkowska, Kazimiera Szczuka, Claudia Snochowska-Gonzalez, Marek Kwapiszewski, Monika Rudaś-Grodzka, Barbara Smoleń, Beata Polak, Tomasz Polak, Joanna Posłuszna, Robert Reszke i *last but not least* pisarki: Izabela Filipiak, Renata Lis, Marek Bieńczyk i inni. Szkoła Piotrowskiego to między innymi: Agata Jakubowska, Izabela Kowalczyk, Dorota Jarecka, Małgorzata Lisiewicz, Magdalena Radomska, Marek Wasilewski, Jarosław Lubiak, Filip Lipiński, Jarosław Trybuś, Paweł Leszkowicz czy wreszcie Anna Demczuk

i Jakub Dąbrowski, autorzy dwutomowej książki *Cenzura w sztuce polskiej po 1989 roku*.

Od Janion i Piotrowskiego możemy się nauczyć, że perspektywy gender, etniczności, klasy („klasa nie jest kategorią naturalną” – przypomina David Ost), orientacji uczuciowej winny zostać pogłębione w akademii, działalności artystycznej i aktywizmie. Imogen Tyler w książce *Revolt Subjects: Social Abjection and Resistance in Neoliberal Britain* (dziękuję za przypomnienie o tym studium Małgorzacie Paprocie) sprzeciwia się „*post-ideological*” *scholarship* i wyznaje: „My hope is that this book reads as an unashamed return to the critical vocabularies, energy and oppositional politics”. Od dekad głosi to i czyni Angela Davis. Gayatri Chakravorty Spivak twierdzi: „Identitarianism can be as dangerous as it is powerful, and the radical teacher in the university can hope to work, however indirectly, toward controlling the dangers by making them visible”. Niezmiennie zatem upomina się Spivak o głos dla *subaltern* („podporządkowanych innych”, jak to przekłada Ewa Majewska).

Przychodzi nam dziś przypominać o gość-inności dla Obcych. Pochwała gościnności rozciąga się od biblijnego wersetu (za nieseksistowskim przekładem *Bibel in gerechter Sprache*) „Kochaj tę obcą osobę” tudzież Koranu, *Mahabharaty* i *Ramajany*, eposów Homera (analizowanych przez Cezarego Wodzińskiego), poprzez Immanuela Kanta, po Emmanuela Levinasa, Jacques’a Derridę, Hélène Cixous, Zygmunta Baumana, Krzysztofa Wodiczkę i (jak podpowiada mi Bartosz Wójcik) poetkę afrokaraibską Lornę Goodison.

Perykles rzece: „Miasto nasze stoi otworem dla wszystkich. Nie zdarza się, abyśmy wydalali cudzoziemców”. Werset z Biblii Hebrajskiej, psychoanalizowany przez Fromma, Cixous i Kristevą: „A gdy zamieszka u ciebie cudzoziemiec, w kraju naszym nie uciskajcie go! Jak każdy z krajowców między wami będzie u was cudzoziemiec, zamieszkały przy was, i będziesz go miłował jak samego siebie” (przekł. Izaaka Cyłkowa).

Tymczasem, jak diagnozuje Psalm 94, „wdowę i przybysza zabijają, / sierotę mordują” (przekł. Romana Brandstaettera); dlatego „Nie naginaj prawa cudzoziemca, sieroty, ani weźmiesz w zastaw sukni wdowy” (przekł. Izaaka Cyłkowa). Biblię komentuje Erich Fromm: „Zasa-

da ta określa miłość do cudzoziemców jako miłość do innych istot ludzkich, do kogoś, kto jest po prostu i wyłącznie człowiekiem (wyłącznie, gdyż w żyłach jego nie płynie moja krew, nie wyznaje tej samej co ja religii, nie mówi tym samym językiem itp.”. Ericha Fromma komentuje Paweł Dybel, powiadając o „owej koncepcji Boga i wiary”: „Jest w nich również oryginalna koncepcja człowieka o wydźwięku egzystencjalistycznym i... prawdziwie komunistyczna koncepcja społeczeństwa. Chodzi tu przede wszystkim o pojawiającą się w Starym Testamencie ideę wyzbycia się przez człowieka wszystkich dóbr w celu pogłębienia własnej wiary i tym samym uzyskania autentycznego dostępu do siebie. Nie mniej istotna jest również rysująca się w Nowym Testamencie koncepcja wiary jako procesu samotworzenia się człowieka (Chrystus, który rodzi się w nas samych) oraz ustalenie szeregu reguł [egalitarnych] określających wzajemne stosunki w gminie chrześcijańskiej”. Model stanowi postulat sprawiedliwości społecznej i mistycyzm Amosa oraz Mistra Eckharta dla Fromma, a Żydówki-mistyczki-aktywistki Teresy z Ávili dla Bergsona, Cixous, Irigaray i Kristevej. Ta ostatnia pisze w księdze (749 stron) *Thérèse mon amour* (wydanej już przez Columbia University Press jako *Teresa, My Love*): „Je vous salue, Thérèse”. Rabbi Jezua z Nazaretu: „byłem *xenos*, a przyjęliście mnie”; „obcy byłem i przyjęliście mnie”, przekładają ten werset Remigiusz Popowski i Michał Wojciechowski, czasownik zaś „przyjęliście” opatrują przypisem: „Przyjąc do grupy, razem ugościć”.

„Europejczyk z Nowogródka” (Irena Grudzińska-Gross) Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*: „Brama na wciąż otwarta przechodniom ogłasza, / Że gościnna i wszystkich w gościnę zaprasza”. W książce *Wolność światel* prawi Przemysław Tacik o twórcy egipsko-żydowskim Edmondzie Jabèsie: „*Księga gościnności* jest tą księgą w podwójnym sensie: opracowuje pojęcie gościnności, a jednocześnie sama stara się praktykować gościnność wobec tego, co przywołuje i spaja. Podobnie jak w każdym Jabèsowskim zakończeniu książki, treść schodzi się tu z warunkami jej wypowiedalności – wypowiedź jest możliwa tylko przez to, że sama performatywnie praktykuje to, co wypowiada”. Komentując Immanuela Kanta i Seylę Benhabib, Sylwia Nagrodkiewicz konkluduje: „Gościna staje się zatem prawem przysługującym wszystkim ludziom”.

Gość-inności brak z powodu polskiej samokolonizacji. Odrzuca się tu uchodźczynie i uchodźców. Nigdy nie zapomnę przedstawienia *Pobyt tolerowany* Teatru Kana w reżyserii Weroniki Fibich. To więcej niż spektakl: to przeżycie! Estetyczne, etyczne, emocjonalne i polityczne. Eksploruje najważniejsze zagadnienie naszej współczesności: relację wobec Innych. Oto blask gość-inności w naszym wrogim świecie... *Pobyt tolerowany* prezentuje uchodźców i uchodźczynie z Czeczenii – ich traumę wojny, banicji, nomadyzmu. Na teatr Weroniki Fibich i Ewy Łukasiewicz składa się budowanie turpistycznego „krajobrazu po bitwie” na Kaukazie, rozmowa z widzami i widziami o obcości, wreszcie wspólna uczta gość-inności. Trzeba zobaczyć *Pobyt tolerowany*... Trzeba to przeżyć... Trzeba gościć uchodźczynie i uchodźców w Polsce.

Kolejny problem to brak gościnności klasowej. Współczesne *Wesele* to *Niepamięć* – film Piotra Brożka. To rzecz o klasowości we współczesnej Polsce jako cieniu pańszczyzny. W tym cieniu żyjemy wszyscy. Zaiste *Le noble, le serfet le revizor* Daniela Beauvois dziś. Film *Niepamięć* komentowali Andrzej Leder i Jan Sowa, a Paweł Krysiak zapytał: „Jaki jest właściwie problem z tą chłopskością? Może kluczowym tematem jest wstyd.

Pamiętam, że 20 lat temu jakoś niespecjalnie chciałem się chwalić tym, że pochodzę ze wsi. Ale czy dzisiejsi studenci się tego wstydzą?”

I największa tragedia: brak gościnności wobec Żydówek i Żydów. Tę prawdę objawiają Irena Grudzińska-Gross z Tomaszem Janem Grossem. To Sokratesi, którzy budzą nas z samozadowolenia. W niedocenionej książce *Upiorna dekada* pisze Jan Tomasz Gross: „powinniśmy sobie uświadomić, że jakkolwiek byśmy się od tej sprawy odwracali, to i tak obraz Polski w oczach reszty świata – a więc i w świadomości jej własnych obywateli, którzy przecież i w świecie żyją – utrwalony będzie w perspektywie wyznaczonej także przez katastrofalne losy polskich Żydów. Wynika z tego zadanie dla polskiej inteligencji, by poszła tropem kilku poetów i pisarzy – Wyki, Andrzejewskiego, Miłosza czy Błońskiego – i podjęła ten temat nie «ku pokrzepieniu serc» i «w obronie dobrego imienia», lecz w imię rzetelności historycznej i głębokiej refleksji nad etyką życia zbiorowego. [...] Tak jak biali Amerykanie muszą sobie opowiedzieć o niewolnictwie i dyskryminacji rasowej, Rosjanie o stalinizmie, a Niemcy o fascynacji Hitlerem, tak samo Polacy – ze względu na Holocaust – muszą sobie opowiedzieć historię prześladowania Żydów w Polsce. Inaczej nigdy nie będą żyć w zgodzie z własną tożsamością”.

Jak wyjść z samokolonizacji? Poprzez gość-inność wobec uchodźczyń i wszelkich migrantek, mniejszości, osób z niepełnosprawnościami, wykluczonych ekonomicznie. Prowadzić badania naukowe jako aktywizm społeczny – tak usiłowałem postulować w książce o gościnności *Dream? Democracy!*. Dlatego za istotne uważam badania Ewy Majewskiej, Andrzeja Ledera, Mikołaja Iwańskiego i Jana Sowy. Tyle jest jeszcze do eksploracji (a nie patriotycznej eksploatacji i ekspansji) w literaturze polskiej. Drogę wskazuje Kazimiera Szczuka: „Czym bowiem jest w *Ferdydurke* natrętna łydka Zuty Młodziakówny, połączona z nogami Kopyrdy, które ten chłopiec «miał na czole»? Czym jest nagość i wieczna młodość Albertynki z *Operetki*, co znaczą usta Leny, połączone z ustami Katasi z *Kosmosu*? Żart? Obsesje? Mit? Nowy humanizm? Zapewne. A może właśnie ów nowy projekt świadomości gender?”.

Wiele jest także do odkrycia w sztukach wizualnych w Polsce i ich „zwrocie kinematograficznym” (jak to określił Łukasz Ronduda). Istotne jest znaczenie twórczości reżyserek: Izabelli Gustowskiej, Anny Baumgart, Ireny Nawrot, Urszuli Pieregończuk i Karoliny Breguły. Podobnie wielkie role odgrywają ośrodki sztuki partycypacyjnej, takie jak Pracownia Sztuki Zaangażowanej Społecznie – Rewiry. Muszą temu towarzyszyć badania nad sztukami wizualnymi, takie jak studium Agaty Jakubowskiej i eseje Griseldy Pollock o Alinie Szapocznikow, książka Doroty Jareckiej i Barbary Piwowarskiej o Ernie Rosenstein czy blog Izy Kowalczyk Straszna sztuka, komentujący wydarzenia artystyczne na bieżąco.

Ileż możemy się nauczyć od polonistów i polonistek za granicą: Ursuli Phillips, Davida Crowleya, Geneviève Zubrzycki, Germana Ritza, Knuta Andreasa Grimstada, Hansa-Christiana Treptego, Tapaniego Kärkkäinenena oraz Iana Bratchera. Często gęsto zajmują się feminizmem i queerem, a ich wgląd jest nie do przecenienia. A nade wszystko widzenie klasowe, takie jak Daniela Beauvois: kolonizacji i samokolonizacji.

Ważne są także prace analizujące gender i mnogie religie/ateizmy, w Polsce na przykład Elżbiety Adamiak (*Milcząca obecność*, udział w *Encyklopedii gender*), w Finlandii Eliny Vuoli (jak Kristeva dostrzega szansę w dyskursie o Maryi), w Holandii Yolande Jansen.

Liczą się nie tylko badania, ale także działalność pedagogiczna, a wręcz organizatorska; zawsze odkrywczą Ewa Domańska tak opisuje zasługi Haydena White’a: „Z pomocą ówczesnego Dziekana Wydziału Humanistycznego – Helene Moglen, White rozwinął program [History of Consciousness Program na University of California w Santa Cruz] i do sekcji zajmującej się badaniami kobiet (*women’s studies*) zatrudnił Donnę Haraway i Teresę de Laurentis (które wkrótce stały się światowej sławy badaczkami). W 1992 roku do programu dołączyła także znana czarnoskóra rewolucjonistka i feministka – Angela Davis, którą w latach 60. FBI umieściło na liście dziesięciu najbardziej poszukiwanych przestępców. Kierując programem, White nie zatrudniał swoich byłych studentów, lecz raczej silne osobowości, które podzielały jego wizję interdyscyplinarnych badań oraz społecznie i politycznie zaangażowanej pracy akademickiej. Wkrótce program nastawił się na rekrutację studentów spośród mniejszości etnicznych. Do końca lat 80. HistCon (skrót od History of Consciousness Program) wypromował większą liczbę pochodzących z mniejszości doktorantów niż wszystkie uniwersytety w ramach systemu kalifornijskiego razem wzięte”.

Tymczasem brutalizacja (George L. Mosse) uderza nade wszystko w płeć i seksualność. Brunatna brutalizacja uderza w nas wszystkich. Tadeusz Kroński pytał niegdyś retorycznie: „Uciekać?”. Ucieczki przed dzisiejszym faszyzmem już nie ma – chyba że poprzez gość-inność.

Faszyzm tu i teraz dostrzegła Joanna Tokarska-Bakir, Adam Zagajewski zaś napisał: „Panie i panowie, faszyzm jest blisko”. Tym tezom bliski jest także Roman Kuźniar. Odbyło się istotne seminarium Krystyny Duniec (z udziałem m.in. Antoniego Michnika) o faszyzmie *hic et nunc*. Moim zdaniem zapanował w(okół) nas faszyzm S&M.

W Polsce o sadomasochizmie pisał Wiktor Marzec. Linie S&M w sztuce polskiej wyznaczył Paweł Leszkowicz od Brunona Schulza, poprzez Jerzego Nowosielskiego, do

Doroty Nieznalskiej. Zajmowałem się sadomasochizmem społecznym już na studiach u Julii Kristevej. Najpierw na seminarium Marii Janion napisałem *Z naszego sadomasochizmu* dla „Tekstów Drugich”. Później wraz ze specjalistą od niewolnictwa amerykańskiego Joem Lockardem sformułowaliśmy tezę o sadomasochizmie rządzącym Europą Środkowo-Wschodnią, któremu przeciwstawia się mocny opór feministyczny i LGBTQ. Sięgnęliśmy do Freuda oraz *Inventing Eastern Europe* Larry’ego Wolfa i przeprowadziliśmy własne badania tekstów i obrazów. Nasz esej *Sex Slavery and Queer Resistance in Eastern Europe* ukazał się w *Bad Subjects* w Berkeley, a został przedrukowany przez Dominikę Ferens oraz Tomaszów Basiuka i Sikorę w ich tomie *Out Here*.

W *Zniewolonym umyśle 2* (który to stan trwa nadal, a wręcz się nasila!) Ewa Majewska i Janek Sowa stwierdzają: „Neoliberalna propaganda stara się zniewolić umysł i zaarrestować wyobraźnię tak, aby społeczno-ekonomiczne status quo nie było poddawane krytyce i aby nie szukać dla niego alternatyw. W zawłaszczonym przez polityczną prawięć imaginarium nie znajdujemy już miejsca na figury wskazujące rolę nietolerancji i nienawiści, stereotypów i represji oraz ekonomicznych nierówności w naszym społecznym funkcjonowaniu. Nie znajdujemy w nim również wyobrażeń «innego świata», wolności, równości i pokoju”. Majewska diagnozuje dziś nieustanny stan wyjątkowy, a ostatnio (w artykule z Kubą Szrederem) „współczesny faszyzm”.

Irena i Jan Tomasz Grossowie nazywają zło: „plądrowanie własności żydowskiej podczas drugiej wojny światowej stało się wspólnym doświadczeniem całej Europy. Od Dniepru aż po kanał la Manche, Saloniki czy Korfu żadna klasa społeczna nie potrafiła się oprzeć pokusie. I jeśliby zadać pytanie, co bankier szwajcarski i polski chłop mają z sobą wspólnego – oprócz tego, że obydwa są ludźmi i posiadają nieśmiertelną duszę – odpowiedź, z lekka tylko ustylizowana będzie brzmiała: złoty ząb wyrwany z czaszki zabitego Żyda”.

Oto nasza „słodka europejska ojczyzna”. Już Janusz Tazbir zaprezentował *Okrucieństwo w nowożytnej Europie*. W powieściach i w esejach *Bulgarie, ma souffrance* Kristeva przedstawia amoralizm naszej części Europy. I dziś Europa Środkowo-Wschodnia odrzuca uchodźczy i uchodźców, co Jan Tomasz Gross słusznie porównuje

do postaw mieszkańców naszej części Europy w trakcie Zagłady.

Wedle Agaty Araszkiewicz jesteśmy „nawiedzani przez dym”. Przepowiada to wiersz Zuzanny Ginczanki, który tak interpretuje Krystyna Kłosińska: „To wiersz-testament czasów Holocaustu parodiujący zarazem (ślądem Villona) wielkie testamenty poetyckie Horacego i Słowackiego, jak i sam siebie – drwiąc i szydząc z własnej formy i treści. «Inny obwieszcza swoją odmienność – pisze Araszkiewicz – z samego serca poezji i literatury polskiej»”. Komentując powieść Amosa Oza *Opowieść o miłości i mroku*, Andrzej Leder pisze o Równem (ukraińskie Riwne, w jidysz Rowne), skąd pochodziła Ginczanka: „To pulsujące życie małomiejskie, charakterystyczny wkład żywiołu żydowskiego w kulturę międzywojennej Polski, zostało nieodwracalnie stracone”. W *Prześnionej rewolucji* Leder psychoanalizuje samo serce Europy.

Miał rację Zygmunt Bauman w zbyt mało znanym eseju *O tarapatach tożsamości w ciasnym świecie* (w tomie Wojciecha Kalagi *Dylematy wielokulturowości*): „Widmo krąży po planecie – widmo ksenofobii. Stare i nowe, nigdy do końca niewygasłe lub świeżo wzniecone plemiennie zadry i waśnie, spotkały się, zmieszały i stopiły w jedno z obawami i obsesjami całkiem nowego chowu: ze strachem o bezpieczeństwo osobiste, wydestylowanym ze starych i nowych niepewności i chybotliwości płynnowoczesnego bytu. Iście piekielna to mieszanka”.

Z piekielnej mieszanki, z samokolonizacji można wyjść antyfasyzmem, antyklasizmem, nowym, przewartościowanym humanizmem świadomości, języków, sztuk oraz funkcją intelektualistki publicznej (z dodaniem

do ideałów republikańskich za Kristevą „ranliwości” – *vulnerabilité*). Janion, Piotrowski, Bauman, Beauvois, Grossowie, Leder, Majewska, Sowa podmiotowo i mizolnie uwalniają nas od samokolonizacji. Może to zwrot społeczny (głoszony w Polsce przez poetę, krytyka i aktywistę Igora Stokfiszewskiego); tu odnotujmy także studium *Seyla Benhabib: feminizm i polityka* Sylwii Nadgrodkiewicz, stanowiące sumę najnowszego myślenia o społeczeństwach, której pretekstem jest filozofia polityki Benhabib (Żydówki urodzonej i wychowanej w Stambule, profesory Yale), ale która przedstawia panoramę współczesnych nauk społecznych. Nadal wyróżnia się kulturoznawstwo (zwłaszcza brytyjskie *cultural studies* czy *cultural analysis* Mieke Bal i Griseldy Pollock), gdzie Ewa Domańska dostrzega przewrotność, insurekcyjność.

A przede wszystkim liczę na wolnościowe ruchy oddolne, tak cenione przez Różę Luksemburg, która potępiała centralizm aparatczyków.

Jan Sowa pisze: „Najsukuteczniejszą bronią neoliberalnej hegemonii jest to, że zabrania ludziom marzyć”. Marzmy o wyrwaniu się z S&M samokolonizacji faszystowskiej – to zależy od nas. A przede wszystkim uznajmy (tylż za Kristevą, co i przeciw niej), że wszyscy jesteśmy uchodźcami, kobietami, LGBTQ, wykluczonymi ekonomicznie i osobami z niepełnosprawnością. **I**